

Ustalanie, kto jest hejterem, trwa za długo

INTERNET | Generalny inspektor ochrony danych osobowych pomoże ustalić numer IP, z którego pochodzi obraźliwy wpis w sieci. Może to jednak trwać lata.

**RENATA
KRUPA-DĄBROWSKA**

Sieć daje poczucie anonimowości. Odnalezienie internauty, który obraża innych, nie jest takie proste. Pomóc może generalny inspektor ochrony danych osobowych.

Poszukiwanie autora

Na jednym z portali pojawiały się systematycznie obraźliwe wpisy pod adresem prezesa spółki deweloperskiej. Wystąpił on do właściciela portalu o podanie danych hejtera. Chciał bowiem wystąpić z powództwem cywilnym o ochronę dóbr osobistych. Ten odmówił, zasłaniając się art. 18 ust. 6 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną. Wynika z niego, że tego typu informacji może udzielić organom państwowym na potrzeby prowadzonych postępowań. Prezes wystąpił więc do GODO, a ten nakazał portalowi udostępnić adres IP komputera, z którego dokonano logowania, oraz imię, nazwisko, miejsce

SKARGI W LICZBACH

Mało wniosków o numer IP

Według GODO zjawisko hejtu w sieci narasta, ale nie wszyscy poszkodowani szukają pomocy w jego biurze. W 2012 r. wpłynęło 16 próśb o nakazanie udostępnienia numerów IP, w 2013 r. – 13, w 2014 r. – 21, a od stycznia 2015 r. do dnia dzisiejszego już 16. Być może powodem tak niewielkiej liczby skarg jest to, że poszkodowani zwracają się bezpośrednio do organów ścigania, zawiadamiając o możliwości popełnienia przestępstwa. Każda sprawa rozpatrywana jest indywidualnie i w uzasadnionych przypadkach GODO nakazuje udostępnienie numeru IP komputera.

wość i e-mail jego użytkownika. Zdaniem GODO doszło do naruszenia art. 23 ust. 1 pkt 5 ustawy o ochronie danych osobowych. Zgodnie z nim przetwarzanie danych można, jeśli nie narusza się praw ich właściciela.

GODO powołał się też na wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 21 sierpnia 2013 r. (I OSK 1666/12). Uznał on, że wspomniany art. 18 ust. 6 nie zakazuje podania danych osobom, których prawa zostały naruszone, np. firmom czy osobom prywatnym.

Portal jednak nie musi od razu podporządkować się decyzji GODO. Może się odwołać, a potem wnieść

skargę do sądu administracyjnego. W efekcie dane można otrzymać nawet po kilku latach.

Dlatego Fundacja Panoptikon postuluje, by stworzono możliwość składania tzw. ślepych pozwów. Osoba obrażana w sieci występowała by do sądu, a ten badał zgłoszone zarzuty. Gdy doszedłby do wniosku, że nie jest to czyste pieniactwo, ustalałby dane hejtera i nadawał bieg sprawie.

Walka z wpisami

Trzeba mieć też świadomość, że wpis w sieci może

żyć wiecznie. Co więcej, próby usunięcia go mogą czasem przynieść odwrotny rezultat (tzw. efekt Streisand). Przed laty piosenkarka Barbra Streisand chciała doprowadzić do usunięcia z sieci jej zdjęć, ale osiągnęła efekt odwrotny – im o sprawie było głośniejsze, tym więcej kopii zdjęć się pojawiało.

Zgodnie jednak z art. 14 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną portal nie odpowiada za zamieszczane dane, jeśli nie wie o ich bezprawności. Usuwa je dopiero wtedy, gdy się o tym dowie. A nawet gdy uda się usunąć daną treść, to zawsze znajdzie się ktoś, kto wcześniej skopiował wpis lub zdjęcie.

Dlatego ważny jest wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie Google. Zgodnie z nim każdy ma prawo zażądać od operatora konkretnej wyszukiwarki, by usunęła ona z wyników wyszukiwania linki odsyłające do treści, które nas dotyczą. @

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autorki
r.krupa@rp.pl